Kuryer Poznański.

Nr. 271. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 27 listopada 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 listopada.

Oczy całego świata politycznego w Europie zwrócone są chwilowo na podróż okólną do dworów wielkich mocarstw europejskich lorda Salisbury. Wysłannik ten angielski na konferencyą carogrodzką, odwiedziwszy już Paryż i Berlin, gdzie z kierownikami polityką tych krajów odbywał kilkakrotne narady, udał się do stolicy Austryi i przybył tam dnia 24 b. m. wieczorem, przyjmowany na dworcu kolei żelaznéj przez członków tamtejszéj ambasady angielskiéj. Nazajutrz w południe konferował z kanclerzem obu posłów monarchii austryackiéj, hrabiem Andrassym, poczém przyjmowany był przez cesarza Franciszka Józefa na osobném posłuchaniu. Na cześć wysłannika angielskiego dany był u dworu obiad galowy, na którym prócz członków ambasady angielskiéj znajdowali się z wybitniejszych mężów stanu pp. hrabia Andrassy, książę Auersperg i baron Hofman; również i na wieczorek, dany przez ambasadora angielskiego, lorda Buchanan, przybyli wszyscy ministrowie austryaccy i członkowie ciała dyplomatycznego. Dnia 26 b. m., to jest wczoraj, odwiedził hrabia Andrassy lorda Salisbury, który o godzinie w pół do drugiéj zpołudnia udał się nadzwyczajnym pociągiem kolei w dalszą podróż — nasamprzód do Florencyi.

Tyle co do zewnętrznego przyjęcia nadzwyczajnego wysłannika angielskiego w Wiedniu. Pod względem zaś wewnętrznéj kwestyi jego misyi nic dotąd telegramy stanowczego nie donoszą. — Biuro Wolffa otrzymało wogóle w sprawie téj tylko jeden telegram specyalny, który brzmi:

Wiedeń, 25 listopada. Margrabia Salisbury kładł w swoich rozmowach tutejszych przycisk na to, że Anglia nie wystąpi na konferencyi bynajmniéj jako zasadnicza przeciwniczka. Chodzić będzie o to, ażeby Rosya żądania swe sformułowała w sposób, któryby zadośćuczynił celowi — zagwarantowaniu praw poddanych chrześciańskich, bez naruszenia zwierzchności Porty. Podobnego naruszenia praw zwierzchniczych upatrywaćby nie można w tém, gdyby Porta przyjęła wobec Europy pewne zobowiązania pod względem swych poddanych i mocarstwa przy wprowadzaniu owych gwarancyi na miejscu współdziałały.

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że Rosya sformułuje ściśle na konferencyi przy projekcie okupacyi części kraju, w których samorząd pod gwarancyą Europy zaprowadzonym być ma, warunki téj okupacyi i że gotową jest przyjąć niektóre postanowienia, jakie ustanowione zostały w roku 1860 przy obsadzeniu Syryi przez Francyą.

Tymczasem ta sama Rosya, która występuje na zewnątrz rzekomo pokojowo, nie przestaje się wewnątrz zbroić na coraz większą skalę. Na kilku liniach kolei żelaznych przerwaną została dla celów wojskowych komunikacya już nie tylko towarów, ale nadto i osób. Subskrypcya na 100 milionów rubli, którą rozpisała pod dniem 18 b. m., więcéj niż pokrytą została przez dwie stolice: Petersburg i Moskwę, co wskazuje również na zapał wojenny ludności miejskiéj. Prócz tego rząd postanowił, jak się zdaje, przedstawiać światu finanse rosyjskie, ażeby coraz większy pozyskać kredyt, w jak najbardziéj różowych barwach. I tak kontroler carstwa konstatuje, że w roku 1875 dochody przyniosły 28 milionów rubli więcéj, niż je w budżecie przyjęto, a 18 milionów rubli oszczędzono w wydatkach. Dnia 1 stycznia rb. w skarbie państwa znajdowało się wogóle 40 milionów rubli zaoszczędzonych pieniędzy.

O stosunku Niemiec do Rosyi pisze nam nasz korespondent prasgki pod dn. 26 b. m.:

(XX) Względem stósunków pomiędzy Niemcami a Rosyą, od których zależy nie tylko rozwiązanie kwestyi wschodniéj, lecz także innych, równie ważnych, a może ważniejszych, w tutejszych kołach politycznych panuje dwojakie zdanie. Jedni przypuszczają, że ścisła przyjaźń łączy rządy berliński i petersburgski, drudzy natomiast podejrzywają księcia Bismarka o tajne plany przeciw Rosyi. W téj myśli kilkakrotnie odezwał się Pokrok. W wczorajszym artykule wstępnym o téj sprawie oświadcza Pokrok:

„Polityka bismarkowska radaby zawikłała Rosyą do wojny jak największéj, do wojny z Turcyą, z Anglią, z Austryą, do wojny na dwa, trzy lata, im dłużéj, tém lepiéj. Niedawno temu ks. Bismarck przypomniał, „że każda wojna Rosyi na Wshodzie trwała przynajmniéj dwa lub trzy lata.“ Angażować Rosyą, jedyne potężne państwo, które jeszcze istnieje obok Niemiec, zaangażować ją daleko od środkowéj Europy, gdzieś w Małéj Azyi, Armenii, a nawet w Indyach, aby w stanowczéj chwili nie mogła przemówić w sprawach europejskich, to alfa i omega polityki ks. Bismarcka. Właśnie w taki sposób Napoleon III w r. 1866 był zaangażowany w Meksyku, gdy w środku Europy rozpoczęła się walka o przewagę w Niemczech. Od roku 1870 widzieliśmy Bismarcka szukającego wszędzie, w Nicei, w Hiszpanii, w Belgii, powodów do walki z Francyą, a zawsze Rosya przeszkodziła temu (?). Od niejakiego zaś czasu ks. Bismarck spokojnie przesiaduje w Warzinie, a nieznane jakieś ręce coraz bardziéj wikłają węzeł gordyjski — a całą winę przed opinią publiczną składają na Rosyą. Jak to wygodna dla ks. Bismarcka pozycya! On obok tego światoborczego cara wygląda jak niewiniątko, co nie pragnie, jak tylko pokoju.“

Że stósunki pomiędzy Berlinem a Petersburgiem ochłodły nieco, o tém świadczy rozmowa cara z lordem Loftusem. Car bowiem ciągle przeciwstawia Rosyą Europie, ani razu nie czyniąc wyjątku dla Niemiec, lub dla przymierza trójcesarskiego. Europa otrzymała od Wysokiéj Porty policzek, Europa pozwala się Turkom oszukiwać, Europa słaba, a zatém car musi ocalić honor Europy i t. d. — słowem Rosya zupełnie osamotniona — to jasno wynika z mowy cara. —

Bardzo téż zręcznie lord Loftus podniósł kwestyą Polski. Właściwie przypominając, że Czechy, Polska i Serbia utraciły wolność z własnéj nibyto winy, ambasador angielski insynuuje, że Serbia nie ma prawa do niepodległości. Ale zważywszy, że w rzeczywistości wszystkie te trzy państwa słowiańskie uległy przemocy na Kossowém polu, pod Białą Górą i pod Maciejowicami, przypomnienie to w ustach posła angielskiego znaczy tyle, co ironiczne oświadczenie, że Rosya, pozbawiwszy Polskę przemocą niepodległości, nie ma prawa popisywać się teraz wobec Turcyi rolą oswobodziciela. Przypomnijmy sobie zresztą, jakich usiłowań dyplomacya rosyjska od czasów Aleksandra I używała, aby usunąć z języka dyplomatycznego wyraz Polski — zrozumiemy, jak cara dotknąć musiały przypomnienia posła angielskiego.

Namiestnik tutejszy baron Weber, który już od kilku lat uchodzi jako następca barona Lassera w urzędzie ministra spraw wewnętrznych, wczoraj powołanym został do Wiednia. Rozumie się, że do podróży téj, zwłaszcza wobec nieustannych kłótni centralistów z ministerstwem, przywiązują tu pewne znaczenie.

Klub poselski na ostatniém walném zgromadzeniu jednomyślnie oświadczył, że należy wytrwać w opozycyi biernéj. Według nadeszłych tu ostatniemi dniami wiadomości z Pesztu i Wiednia, szanse hr. Hohenwarta w ostatnich czasach znacznie się podniosły.

* **Od ks. Proboszcza Gustowskiego** z Kopanicy odbieramy następujące pismo:

Do oświadczenia publicznego Szanownych Konfratrów dekanatu Grodziskiego, które wyczytałem w Nr. 264 niniejszego pisma, przystępuję i w każdéj mierze je potwierdzam.

Ks. Gustowski.

* Otrzymujemy następujące pismo:

Michorzewo, 26 listopada

Do oświadczenia księży Dekanatu Grodziskiego,

Kuryerek Krakowski.

Listopad to najsmutniejszy miesiąc w roku, les mois noir, jak go nazywają Francuzi. Nie tylko przyroda, zdzierając resztki ozdób z drzew i krzewów, odarte ich czarne ramiona, jęczące pod wichrem jesiennym wydaje całéj srogości żywiołów jak nieszczęśliwego bankruta żyd wierzyciel w godzinę licytacyi, — ale powszechny zwyczaj katolickiego Kościoła, przeznaczając listopad wspomnieniu umarłych, rzuca nań cień żałobny i posępny.

Dzień zaduszny był dla Krakowa zaznaczony poważną i przejmującą uroczystością, gdyż w tym dniu odbyło się pierwsze nabożeństwo w grobach królewskich, odrestaurowanych. Staraniom to i umiejętnéj pracy prof. Łepkowskiego zawdzięczamy to odnowienie przybytku drogich narodowych relikwi. Po skończonéj sumie ks. kanonik hr. Scypio zeszedł procesyonalnie do grobów i w krypcie Anny Jagiellonki odśpiewał kondukt; groby zapełniali pobożni.

Te uroczyste, smutne śpiewy za umarłych w obec szczątków zagasłéj przeszłości przejmowały głęboko, a gdy ktoś z obecnych pierwszy Pater noster na intencyą polskich królów i wojowników przeznaczył, myśl tę wyrwał ze serc wszystkich. Pokropiono te dawno uśpione trumny, a niebawem rozpoczną się msze św. w kryptach w rocznicę śmierci spoczywających tam królów. Ołtarz, bardzo gustowny wielką swoją prostotą, będzie wykończony niezadługo. Jest on w stylu romańskim bez żadnych ozdób, cztery filarki podobne do tych co utrzymują sklepienie krypty, dźwigają mensę. Zauważyliśmy także bardzo piękny krzyż srebrny w ręku celebrującego. Jest to dar pani Ksawerowéj z Zamoyskich Branickiéj, pochodzi zaś z hiszpańskiego klasztoru.

Miesiąc umarłych zaznaczyło już kilka śmierci rozgłośnych. Rozpoczął ten szereg Augustyn Bielowski, którego wspomnienie pierwszy wykwintném swém piórem podał pan Lucyan Siemiński. Augustyn Bielowski zaczął swój zawód literacki od poezyi; pierwsze jego utwory to „Dumki“ i poemat w piśmie zbiorowém „Ziewonia“ się ukazały. Dopiero w r. 1834, gdy wmięszany w emigracyjne knowania, dostał się do więzienia austryackiego, wpadł na właściwe sobie pole historyczne.

W więzieniu, lubo jeszcze kilka napisał poezyi, między innemi „Rapsod o Henryku Pobożnym“, oddał się głównie badaniom kronik o Słowianach i Słowiańszczyznie. Odtąd wyłącznie już poświęcał się historycznym pracom, których świetne rezultaty znane. Pióro jego, miłe i wyrobione, umiało najsuchszy materyał zajmującym uczynić, a bystrość umysłu przy wielkiém zamiłowaniu niejeden fakt historyczny wyjaśniła z pomroki. Jak pokrewni mu duchem i zawodem trzéj nasi historycy: Lelewel, Karol Szajnocha i Maciejowski, przy dociekaniu zamierzchłych przedhistorycznych źródeł popełnił Bielowski błąd, który musiał pociągnąć bujną wyobraźnią, t. j. że szukał w nich potwierdzenia wybudowanego przez siebie wpierw gmachu historycznego. Z ogromną pracą i z niezmierną wiedzą przystąpił do wydania dzieła: „Wstęp krytyczny do dziejów polskich“ — które wielkiego nabrało rozgłosu pomiędzy niemieckimi badaczami, jednak nie wytrzymało probierza obudzonych dociekań. Tą próbą oświecony, zwrócił się Bielowski na inne tory i oddał niezmierne usługi historyi, analizując źródła historyczne, rozbierając je i wyświecając, a trzeźwa i mozolna ta praca zostanie pomnikiem narodowej literatury, zwłaszcza w wydaniu Monumentów, które go postawiło na równi z niemieckim Perzem.

Zaczynając ten żałobny Kuryerek, nie przeczuwaliśmy, że nam w nim zapisać przyjdzie imię Maurycego Manna. Padł on, jak żołnierz przy chorągwi, do ostatnich chwil życia pracując na tém polu dziennikarskiém, pełném trudów, walk i zasług; ostatnią jego troską było stanowisko naszéj delegacyi w obec kwestyi wschodniéj, sprawa polska w obec nowych zaburzeń europejskich.

Pociechą wśród smutku, jakim nasze miasto powlekła ta niespodziewana strata, jest uznanie nawet ze strony przeciwników. Dzienniki wiedeńskie przeciwnego kierunku oddały hołd charakterowi i niepospolitym jego zdolnościom, o żalu tych, co na jednym z nim stali gruncie, nie potrzebuję mówić. Jest to cios tak wielki, publiczny i prywatny zarazem, że odbije się na całém społeczeństwie, a zwłaszcza na całym zastępie tych, których kaznodzieja nazwał szkołą Manna.

List Kardynała Ledóchowskiego do redakcyi Czasu z współczuciem nad jéj stratą wielką wdzięczność wzniecił, bo téż był najświetniejszém uczczeniem św. p. Manna. Pogrzeb odbył się w środę z wielką uroczystością. Na trumnie złożyła młodzież uniwersytecka wieniec z napisem: „Od kilkudziesięciu uczniów uniwersytetu.“ Ciało do kościoła nieśli przyjaciele i koledzy, a z rąk ich wyrywała te drogie szczątki młodzież akademicka. Akademią, któréj ś. p. Mann był członkiem — reprezentowali Mayer i Szujski, oraz kilkunastu profesorów. Wielu z uniwersyteckiéj młodzieży, liczne grono przyjaciół gorących i tłum pobożnych odprowadzało zwłoki do ostatniego mieszkania. — Ks. Golian powiedział śliczną mowę na tekście z Ewangielii: „Przyjaciel nasz śpi“, wskazał, co to jest być przyjacielem Chrystusa, przyjacielem Jego Kościoła, i jak przyjaźnie ś. p. Manna — a mało kto miał ich tyle i tak gorących, zawięzywały się na podstawie téj przyjaźni Chrystusowéj, jak wszystkie z niéj wypływały i do niéj się zwracały. Zazwyczaj przyjaźń wita człowieka, gdy jest szczęśliwym, on zaś dla tego był szczęśliwym, że tyle miał przyjaźni. — Z wzruszeniem głębokiém, przerywającém natchnioną mowę łzami, ukazał nam kaznodzieja postać tego rycerza prawdy na tle Ewangelii.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego nad grobem była prawdziwym pomnikiem oratorskim i nie wiadomo, co podziwiać mamy w niéj więcéj, czy całość postaci, pojętéj tak szczytnie, zarysowanéj tak wzniośle, czy szczegóły misterne, jakby wyżłobione dłutem Benvenuta Celini. Słowa z Irydyona: „Idź i czyń“ wziął mówca za założenie i znów na tém tle najwznioślejszego poety polskiego przedstawił żywot publicysty polskiego. Mówiąc o Mannie, trzeba było przejść historyą Polski i Europy od ćwierć wieku, tyle zawodów, klęsk, upadków, tyle usiłowań, zawiedzionych nadziei, skrzywionych działań. Przeszedł mówca za postacią zmarłego tę całą epokę i zatrzymywał się tylko, aby wskazać, że Mann się nigdy nie mylił w drogach, ciągle stał na gruncie prawdy, jako obrońca praw Kościoła i praw narodu, nigdy nie zaniedbał, coby dobrego dało się uczynić. Zawód publicysty katolika Polaka nigdy może nie znalazł tak wymownéj charakterystyki. Dodajmy, że tę mowę, która pozostanie niewątpliwie jednym z najpiękniejszych utworów, jakie wyszły z ust i z pod pióra hrabiego Tarnowskiego, mówca jednéj nocy napisał. Prawda, że rzadko znaleść piękniejszy, wznioślejszy przedmiot, jak żywot tego rycerza sans peur et sans reproche, jak go nazwał.

Dla społeczności krakowskiéj śmierć Maurycego Manna to żałoba prawie ogólna. Nie mając własnéj rodziny, we wszystkich znakomitszych domach i rodach, kiedy go tylko wspólność zasad i uczuć wiązała, Maurycy Mann stał się ogniwem tak jednoczącém, jak najbliższy członek rodziny. Miał on tę właściwość dusz wysokich, gorących serc i wielkich charakterów, że do kogo się zbliżył, na całe życie stawał się ważnym dlań czynnikiem. Niejednego nawrócił z błędnych ścieszek na drogę prawdy, każdemu umiał być pożytecznym radą, pomocą. Nawet na ludzi przeciwnego kierunku charakter ten bez zmazy, ta zacność i ten rozum jasny a szczery wywierał wpływ głęboki. To téż jeśli liczne i po całéj Polsce rozrzucone grono przyjaciół płacze téj straty osobistéj i publicznéj — to przeciwnicy najbardziéj zawzięci uchylić musieli czoła przed tą wzniosłą postacią. Dowodem głosy dzienników wiedeńskich, a nawet lwowskich, które, z wyjątkiem jedynie Gazety Narodowéj, która zupełne zachowała milczenie, łączą się do tego chóru na cześć cnoty i zasługi, z uznaniem przeciwnika, któremu za życia odmawiano uznania i niedawano częstokroć pokoju.

Kilka nagłych zgonów uzupełnia tę kronikę żałobną, listopadową. Śmierć pokosami ścina o téj porze. To téż kart pogrzebowych pełno i żałób rodzinnych. Z Warszawy donoszą o zgonie znakomitego architekta i archeologa Podczaszyńskiego. Była to powaga naukowa w swoim kierunku, znana i ceniona zagranicą.

tyczącego się p. Gutzmera, przyłączam się także, ponieważ poprzednio nie było mi wiadomo, kiedy i gdzie to oświadczenie przez Szanowne duchowieństwo dekanalne podpisane było.

Ks. Jan Janicki.

---

* **List księcia Władysława Czartoryskiego** do majora Szulczewskiego, znany już w części z telegramów a spowodowany obawą, iżby pogłoski o powstaniu w Polsce nie posłużyły rządom zaborczym za pozór do nowych represyi i zwiększenia ucisku, brzmi (przekład z angielskiego) jak następuje:

Paryż, hotel Lambert 21 listopada.

Kochany Majorze Szulczewski!

W kilku dniach ostatnich pojawiły się telegramy z Berlina w wielu angielskich dziennikach, zapowiadające ruch rewolucyjny w Polsce, a nawet twierdzące o natychmiastowym onego wybuchu. Telegramy te napomykają zarazem, iż do owego ruchu przykłada się emigracya polska. Otóż mogę zapewnić według najwiarogodniejszych doniesień, że wszystkie te pogłoski, nie mają najmniejszéj podstawy, że w całéj Polsce nie ma najlżejszego śladu jakiéjkolwiek politycznéj agitacyi i że „porządek panuje w Warszawie.“ Co do polskiéj emigracyi, nie ma ona najmniejszego zamiaru popychania kraju w tak nierozważne przedsięwzięcia. Będę Ci zobowiązanym, jeśli list ten zamieścisz w angielskich dziennikach.

Władysław Czartoryski.

Wiece katolickie.

Kilka miesięcy temu odbywały się po wszystkich stronach Księstwa naszego wiece katolickie i zdawało się, że ruch ten, tak pożyteczny, wzmagać się nie przestanie. Trudności i przeszkody, jakie zrazu napotkano, malały z dniem każdym; zaufanie do tego środka i uczucie bezpieczeństwa wzrastały: można było mniemać, że popęd, raz dany, coraz silniejsze wywoła życie i coraz potężniejsze wzbudzi objawy. A jednak od niejakiego czasu czuć się daje jakiś zastój, jakieś nie dosyć usprawiedliwione znużenie. Zamiast iść śmiało naprzód, powstrzymaliśmy się, zamiast rozwijać i ukrzepiać rozpoczęte działanie, osłabliśmy w zapędzie, zamiast trwać i pracować, ręce opuszczamy.

Miałożby być prawdą to, co nam nieraz zarzucają, że rozpoczynamy skwapliwie, a potém rychło zniechęcamy się i stygniemy, że mamy dobre chęci a nawet zapał, lecz że się nie możemy podnieść do wytrwałości? A jednak nie początek roboty, lecz trwanie w robocie i konsekwencya o wartości zamiaru świadczą. „Koniec dobry — wszystko dobre“, mówi mądrość pogańska, a Duch święty naucza: „Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.“

Czas jakiś osoby rozważne przypatrywały się wiecom z niedowierzaniem i wyrażały obawę, żeby, wbrew chęciom inicyatorów, nie stały się one pomostem do socyalizmu, by ludu pracowitego przeciw możniejszym nie poduszczyły. Ze swojéj strony przeciwnicy polityczni kierunku katolickiego i usiłowań katolickich wyrażali obawy, że się nie obejdzie bez rozruchów, i oni, co dawniéj popisywali się tak chętnie z miłością dla ludu a nawet rościli sobie prawo do wyłączniejszéj nad nim opieki, posunęli się tak daleko, że w zapamiętałości stronniczéj, jęli wołać: „Hajdamackie rzućcie noże.“

Płonne obawy, strachy niewczesne! Przedziwny i z gruntu chrześciański lud wielkopolski pokazał ku zawstydzeniu półmędrków i samozwańców liberalizmu, że nigdy nie przestał być tém, czém był od dawna, czerstwą, dzielną i serdeczną cząstką polskiéj społeczności. Dziesiątki wieców się odbyły; w jednych brali udział przyjaciele Dziennika, czego niepowinni byli czynić, gdyby ich obawy były czém inném, aniżeli niezręcznym manewrem stronniczym, od innych usunęli się — a jednak czy gdziekolwiek pokazały się nadużycia, czyśmy widzieli gwałty jakie, jakie pogróżki, czy porwano się już nie do noży hajdamackich, co jest głupiém i śmiesznem przypuszczeniem, lecz choć tylko do kozików lub do kijów? Powaga, zgoda, zajęcie i przejęcie, jakie panowały na wiecach, pięknie odpowiedziały na szczere lub udane strachy i na dowolne a dziwaczne przypuszczenia. Lud wszędzie pokazał, że dojrzał lub dojrzewa do życia politycznego, i że stanowi tę szeroką a zdrową podstawę, na któréj dobrze się oprzeć, któréj zaufać i na któréj budować można.

Jak pięknie odbijają te zebrania ludowe włościan i mieszczan naszych, tak zgodne i tak serdeczne, od niektórych zgromadzeń przedwyborczych, zakłóconych i zamąconych zachciankami lub wybrykami ludzi, co pogardliwie wyrażają się o klasach roboczych, co sobie windykują prawo do przewodzenia w społeczeństwie, a nie dorośli do roztropności i chrześciańskiéj przyzwoitości.

Kiedy przed laty trzydziestu najserdeczniejszy z wieszczów polskich pisał we wzniosłém natchnieniu:

Jeden tylko jeden cud,
Z szlachtą polską polski lud

nie przewidywał, że jego patryotyczne pragnienie urzeczywistni się najprzód w Poznańskiém, że tu nacisk zewnętrzny i prześladowanie, dotyczące wszystkiego razem i Kościoła i narodowości, roznieci do tyla światło w sercach i w sumieniach, iż ta wysoka prawda stanie się naraz rzeczywistością. Wiersz ten powtarzano w czas i nie w czas, szarzano go długo i zużywano bezmyślnie, tak że już zaczął ckliwość obudzać; teraz, dzięki wiecom katolickim, wyrazy wieszcza odmłodniały, otrząsnęły się z pyłu pospolitości i znowu brzmią potężnie jako nauka i jako godło.

Tylko niezatrzymujmy się w rozpoczętéj pracy i śmiało idźmy naprzód. Okoliczności są zawsze te same, potrzeby coraz większe, tak jak niebezpieczeństwa z trwania złego coraz groźniejsze.

Gdybyśmy dzisiaj ustali w zapale, zasłużylibyśmy na oskarżenie, że wiece dotychczasowe były tylko demonstracyami lub taktyką agitacyjną. A jednak myśmy się do nich wzięli z natchnienia wyższego obowiązku, z dobrego zrozumienia pożytku Ojczyzny i z uczucia sprawiedliwości względem młodszéj braci.

Konstytucya pruska i konstytucya cesarstwa powołała lud nasz do życia politycznego, czyż nie jest naszą najważniejszą powinnością czuwać, aby ten dar z wielu względów iście grecki, nie podkopał nadziei naszych i przyszłości kraju naszego?

A w jakiż sposób udaremnimy zamachy wrogów? Nie inaczéj tylko szczerością i uczciwością w postępowaniu z mniéj zamożnymi i z mniéj wykształconymi braćmi. Ludu za narzędzie używać się nie godzi i zła to polityka a nie chrześciańska dążność, windykować sobie wobec praw równych starszeństwo nie światła i poświęcenia, co słuszna, lecz znaczenia i wpływu, co nieszlachetne.

Pracujmy bezinteresownie nad oświeceniem niższych warstw społeczności polskiéj, starajmy się pozyskać ich zaufanie szczerością, nie zaś zręcznością, wzmocnijmy je do tyla, żeby nawet tam, gdzie opieka wyższych klas nie dosięga, umiały sobie poradzić, a dokonamy najpatryotyczniejszéj roboty.

I obcy i część swoich zarzucają nam podstępnie lub lekkomyślnie, że chcemy fanatyzować ciemne masy. Fanatyzowanie byłoby ciężkim błędem, bo ten, co rozdrażnia i popycha, nigdy potém nie jest zdolny zatrzymać i ukoić. My nie chcemy fanatyzować, tylko pragniemy, aby się jawnie pokazało, że lud nasz jest z gruntu katolicki, i że tylko o tę podstawę oprzeć można wszelką wspólną narodową dążność. Liberalnemu naszemu zastępowi objawy te niedogodne są z wielu względów, a naprzód dla tego, że po za obrębem jego wpływu i jego czynności powstały. Cóżmy temu winni i czy dla takich względów godziłoby nam się najistotniejsze interesa sprawy poświęcić?

Smutne doświadczenie nas uczy, że coraz więcéj majątków wychodzi z rąk polskich i że walka kulturna szerząc spustoszenie i sieroctwo na polu kościelném, pozbawia lud najlepszych jego przyjaciół i przyrodzonych opiekunów. Czyż będziemy patrzeć z założonemi rękoma jak inne zgubne wpływy zajmą stanowisko, przez nas tak nierozważnie opuszczone?

Nie! to niepodobna. Mamy jeszcze dosyć sił żywych, by nie schodzić z pola i daléj się mozolić. Wiece katolickie zrobiły już wiele dobrego: rozbudziły zajęcie, przypominały obowiązki, pouczyły o prawach, jakie nam nawet pod obcym rządem przysługują, zjednoczyły usiłowania, ufność wzmocniły, a nie przyniosły żadnéj szkody i żadnego uszczerbku. Poznaliśmy się na znaczeniu i na wartości tego sposobu; byłoby przeto grzechem względem Kościoła i względem narodu, gdybyśmy przez małoduszność lub w niestateczności pracy zaniechali.

Do téj pory tłómaczenia i wymówki, dostarcza nam ta okoliczność, żeśmy się w ostatnich miesiącach musieli zająć nieco wyłączniéj sprawami wyborczemi. Teraz już czynność wyborcza dla ogółu skończona, weźmyż się więc z nowym zapałem do wieców, i prowadźmy daléj tę robotę tak, jak wszystkie organiczne narodowe roboty prowadzone być powinny: z męztwem, poświęceniem, roztropnością i wytrwałością.

NIEMCY.

* Berlin, 26 listopada. Wspomniane przez nas w sobotnim numerze pismo J. E. Kardynała Prymasa, zawierające protestacyą przeciw ustawie z dnia 7 czerwca r. b., brzmi według Staatsanzeigera, jak następuje:

Wysokie Ministerstwo Stanu!

Ustawa publikowana w Berlinie dnia 7 czerwca 1876, stawia zarząd majątku kościelnego, o ile się to jeszcze przez ustawę z dnia 20 czerwca 1875 nie stało, pod nadzór państwa i czyni ją tak zależną od woli i rozporządzeń urzędników państwa, że władza kościelna traci wskutek tego wszystkie prawa, jakie dawniéj w tym względzie posiadała.

Majątek Biskupi dyecezalny i kapitulny, jako też majątek wszystkich innych kościelnych instytucyi i zakładów nie jest własnością państwa — jedno własnością Kościoła — i dla tego też według zasad sprawiedliwości wolno państwu wykonywać ze względu na ten majątek tylko takie prawa, jakie wykonuje nad innemi prywatnemi majątkami. Tych granic państwu przekraczać nie wolno, i dla tego rozporządzenia ustawy z dnia 7 czerwca są nadużyciem władzy, a tego nadużycia nowocześni uczeni ani uzasadnić ani usprawiedliwić nie będą mogli, powołując się na stare już często zbite błędy: jakoby Kościół katolicki należało traktować jako niepełnoletni i jakoby przeto administracyą majątku kościelnego należało tak samo poddać pod nadzór państwa, jak się to dziać zwykło z majątkiem małoletnich. Byłoby to bowiem po prostu głupotą i hańbą, gdyby się Kościół katolicki chciał stawiać na równi z tymi, którzy nie są zdolni samodzielnie majątkiem swym zarządzać — gdyż Kościół katolicki narody całe wychował i dziś jeszcze strzeże je od popadnięcia w dawne zdziczenie, do którego o tyle się zbliżają, o ile się od zasad nauki i przepisów tegoż św. Kościoła katolickiego oddalają.

Z tych jako też innych powodów, których tutaj wyłuszczać nie widzę potrzeby, zanieśli Biskupi, należący do pruskiéj monarchii, uroczystą protestacyą, kiedy publikowano pierwszą ustawę z dnia 20 czerwca, dotyczącą administracyi majątku kościelnego. Taką samą protestacyą zniewolony jestem zanieść dzisiaj przeciw nowszéj ustawie z dnia 7 czerwca b. r. do Wysokiego Ministerstwa Stanu, aby zadość uczynić obowiązkom, jakie mój urząd biskupi na mnie nakłada, albowiem ustawa ta gwałci prawa św. Kościoła i wydaje rozporządzenie w dziedzinie, do któréj państwo nie ma prawa, gwałci zasadę według któréj własność jest nienaruszalną i ogranicza wolność, jaką słowo królewskie niejednokrotnie katolikom przyznało.

Jakkolwiek mało mam nadziei, iżby Wysokie Ministerstwo Stanu, już dzisiaj przedstawieniom Biskupów chętnego ucha udzielić i uprawnione ich życzenia urzeczywistnić miało, zniewolony jednak jestem wypowiedzieć tę protestacyą i to zastrzeżenie, ponieważ jako Biskup bezwarunkowo jestem do tego zobowiązany i ponieważ wiem, że ponad ludzką władzą istnieje władza, która zawsze właściwéj chwili zastrzeżeniom katolickiéj sprawy skuteczną nadaje sankcyą.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozprawiano w drugiém czytaniu nad terminem wprowadzenia w życie nowéj ordynacyi sądowéj. Paragraf 1 przyjęto podług uchwał komisyi, stanowiących, że prawo to wnijdzie w życie w dniu, który oznaczony zostanie przez rozporządzenie cesarskie za zgodą rady związkowéj, najpóźniéj jednakże z dniem 1 października 1879 roku, jakkolwiek pruski minister sprawiedliwości, doktor Leonhardt, życzył sobie, żeby termin wprowadzenia ordynacyi pozostawionym został całkiem do woli rządów związkowych. Następnie przyjęto i inne paragrafy podług zredagowania ich przez komisyą. Paragraf 9a, tyczący się zniesienia krajowych postanowień, wedle których ściganie urzędników publicznych za przekroczenia w służbie zależném jest od szczegółowych premis, przyjęto w imiennem głosowaniu 250 głosami przeciwko 18.

Radzcy legacyjnemu, na odstawce pozostającemu, hrabiemu Hermannowi Arnim, udzieloną została, jak donosi Reichs und Staats Anzeiger, żądana przez niego dymisya. Również i naczelny prezes prowincyi szląskiéj, hrabia Arnim-Boitzenburg, który obecnie w Berlinie bawi, nie myśli powrócić na swe urzędowanie i domaga się zwolnienia ze służby publicznéj, po upływie trzechmiesięcznego urlopu, jaki mu udzielonym został. Wypowiada on otwarcie, że pomimo wysokiego szacunku, jakim przejęty jest dla osoby cesarza, i mimo łask, jakiemi przez niego jest obsypywany, obecnie pod żadnym warunkiem publicznego urzędu sprawować nie może.

Bawarski minister wyznań, p. Lutz, zamiast proponować Papieżowi kandydatów na biskupstwa, którzyby byli dla Stolicy Apostolskiéj personae gratae, przedstawia królowi do nominacyi takie osoby, których Rzym przyjąć nie może. Prałat ksiądz Enzler, mianowany Biskupem wyrcburgskim, wcześnie jeszcze dosyć przestrzeżony, zrzekł się téj godności, drugiego zaś nominonata, księdza Ambrosiusza Kaes, Stolica Apostolska wręcz odrzuciła.

FRANCYA.

* Paryż, 24 listopada. Krążą tu jeszcze ciągle bardzo sprzeczne wieści o zachowaniu się wysłannika angielskiego na konferencyą carogrodzką, lorda Salisbury, podczas rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych, księciem Decazes, i z innymi tutejszymi mężami stanu. Podług najwiarogodniejszych doniesień, ograniczył się angielski pełnomocnik na oświadczeniu, że bynajmniéj nie jest uprzedzonym przeciwko poczynionym propozycyom, mającym doprowadzić do pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniéj, i że uważa konferencyą za środek, który rzeczywiście do podobnego rozwiązania doprowadzić może, i którego zatém, podług jego zdania i podług zdania rządu angielskiego, należy użyć należy. — Temps twierdzi, że kilku dyplomatów, pomiędzy którymi i książę Decazes miał się znajdować, podało lordowi Salisbury propozycyą tyczącą się dopilnowania wykonania tureckich reform, która się zbliża do punktu przez Rosyą napomkniętego policyi dla prowincyi tureckich; w policyi téj chrześcianie udział wziąść mają; mięszane naczelne kierownictwo pomienionéj policyi ma czuwać nad tém, żeby reformy stały się rzeczywistą prawdą. Temps dodaje, że propozycya ta tworzy jeden z punktów instrukcyi p. Bourgoing.

Obrady w Izbie deputowanych nad prawem o pogrzebach, które minister spraw wewnętrznych, p. de Marcère, wczoraj przedłożył, nie rozpoczną się, jak słychać, przed przyszłym poniedziałkiem. Dziś zapewniają z dobrze poinformowanego źródła, że cały gabinet pozostanie w urzędowaniu, jakkolwiekbądź głosowanie Izby w téj sprawie wypadnie.

Obrady sejmu w dniu 24 listopada.

Senat przystąpił na dzisiejszém posiedzeniu do wyboru dwóch dożywotnich senatorów. W głosowaniu brało udział 286 senatorów. Konserwatywny kandydat, p. Chesnelong, otrzymał 142, bonapartysta jenerał Vinoy 133, republikanie André i Renouard po 145, Leplay i Vacherot po jednym głosie. Ponieważ stanowczego rezultatu nie osiągnięto, przeto przystąpił senat do ponownego wyboru, w którym wybrany został p. Chesnelong 147 głosami; na drugiego zaś senatora otrzymał w trzeciém głosowaniu najwięcéj głosów jeneralny prokurator republikanin Renouard.

Izba deputowanych kontynuowała dziś obrady nad budżetem ministerstwa wyznań. Deputowany Boysset rozwijał powody do swéj poprawki o zniesienie budżetu wyznań i wypowiedział, że Kościół przed r. 1789 posiadał dwa miliardy, które przynosiły 80 milionów dochodów, drugie tyle dziesięciny; kiedy państwo przyłożyło rękę do dóbr kościelnych, było ono zawsze wyłącznym ich właścicielem; cesarstwo i restauracya wyniosły kult katolicki do religii państwowéj; następnie w r. 1830 zasada wolności wyznań ogłoszoną została; nie powinno się zatém religii uważać za gałęź służby państwowéj. Wnosi przeto o zniesienie budżetu wyznań, z zastrzeżeniem przedsięwzięcia dla obecnych duchownych stósownych środków (Przerywanie). Mówca kontynuuje: „Katolicy tworzą wielki związek, z którym się łączą ściśle szczątki dawniejszych stronnictw, ponieważ te sądzą, iż przez to dojdą znowu do władzy, która z rąk ich stanowczo się wyślizga. Pozostawionym jest zatém jedynie wybór pomiędzy zasadami syllabusu a zasadami roku 1789. Znaném jest powszechnie, że w kołach duchownych prawo nie bywa szanowaném, konkordat nieuwzględniany, objaśnienie z roku 1862 wcale nienauczaném. Towarzystwo Jezusowe rozwija się w Francyi wbrew wszelkim prawom, które mu przystępu na terytoryum francuskie wzbraniają. Zasad galikańskich wypierają się Biskupi i fakultety teologiczne. Pod podobnemi okolicznościami ustać powinny tak ważną rolę odgrywające wsparcia pieniężne i przywileje, gdyż utrzymanie ich byłoby szczytem szaleństwa. Konieczném jest więc, znieść budżet wyznań.“ (Oklaski na lewicy!). — Książę Napoleon Hieronim otrzymuje głos i oświadcza, że wskazuje na nadużycia stronnictwa klerykalnego, w których upatruje największe niebezpieczeństwo dla Francyi. Konkordat, który był punktem wyjścia dla stósunków pomiędzy Kościołem a państwem, zatwierdzał znaczne ustępstwa ze strony Kościoła, z których dziś prawie ani jedno nie istnieje. Konkordatu rozłączać nie należy od artykułów organicznych. Restauracya odznaczyła się odżywieniem klerykalizmu, lecz była ona również świadkiem wypędzenia deputowanych. „Gdzie się obecnie znajdujemy?“ zapytał książę Napoleon. „Ekspedycya do Rzymu stała się w jéj skutkach zgubną; natchnął ją duch klerykalny, który wówczas w rządzie republikańskim miał przewagę. Przypominano tu niedawno modły Papieża za Francyą, lecz prawdą jest, że przyczyną nieszczęśliwego rezultatu wojny z r. 1870 było obsadzenie Rzymu. (Niespokojność w Izbie; na lewicy: „Wielka prawda!“). Gdyby Francya była posiadała szczerych sprzymierzeńców, natenczas wypadek wojny byłby z pewnością inny. Sprzymierzeńców atoli takich Francya pozyskać nie mogła, ponieważ popierała świecką władzę Papieża. Prawo o pomocniczém kształceniu było znowu nowym objawem wpływu duchowieństwa w Francyi. Prawo o wyższém kształceniu uchwaliło Zgromadzenie narodowe a senat utrzymał je wbrew woli rządu a obecnie mięszane Jury znajdują się w pełnéj czynności. Kwestya cywilnych pogrzebów przyszła pod obrady w téj Izbie; minister sprawiedliwości chciał ministrowi wojny ustąpić pierwszeństwa w osądzeniu jéj, lecz wczoraj nie przemawiał ani jeden ani drugi, tylko minister spraw wewnętrznych, który przełożył najszkaradniejsze prawo, jakie tylko wymyślić było można w téj sprawie. Zniesienie honorów wojskowych idzie trochę za daleko, uwierzyć zaledwie można, żeby pozasłużbowy jenerał przy pogrzebie swym nie miał mieć oddziału wojska. Przy oficerach w czynnéj służbie pozostających trzeba będzie zapewne pokazać wpierw poświadczenie z odprawionéj spowiedzi, jeżeli honory wojskowe mają im być wyświadczone, to są główne etapy nadużyć duchowieństwa, które dmie w trąbę zwycięztwa. Stronnictwa tego pomimo to obawiać się nie należy, lecz walki i wzburzenia umysłów z powodu tych nadużyć lękać się trzeba w najwyższym stopniu. Kto Jezuitów sieje, zbierać będzie rokosz.“ Następnie zastanawia się mówca nad kwestyą tą ze stanowiska spraw zagranicznych i twierdzi, że w Europie nie istnieje ani jeden naród klerykalnie usposobiony, chyba żeby nim Turcy byli, których Papież popiera. Stronnictwo zatém klerykalne nie może pozyskać

dla Francyi sprzymierzeńca; czyż więc wolno mu wnioski budżetowe uważać za przesadzone? Przeciwnie, są one jeszcze zanadto umiarkowane. Zniesienie całego budżetu wyznań nie zawiera w sobie w teoryi nic zastraszającego, lecz nie jest praktycznem; praktycznem jest przyjęcie wniesionych skreśleń jako przestrogę dla stronnictwa klerykalnego: „nie wolno ci iść daléj!“ Polityki, jakiéj bronimy, trzymały się zawsze silne rządy. Obawiać się należy, że obecny rząd torem tym nie pójdzie. Słowem, że niemożebném jest, ażeby Francya, która dokonała wielkiéj rewolucyi w r. 1789, miała być jedynym klerykalnym narodem w Europie.

Po mowie księcia Napoleona zawołał bonapartysta Lambert: „Mówca poprzedni zna się rzeczywiście na rokoszu i przewrocie!“ Następnie zajął głos deputowany Keller i powiedział, że nie mógł zapanować nad sobą, ze wzburzenia jako katolik i Francuz, kiedy powiedziano, że strata Alzacyi i Lotaryngii pochodzi z winy stronnictwa katolickiego; mówca poprzedni nosi nazwisko, które krwawo zapisane jest w ciele Alzacyi i Lotaryngii. Lambert: Pan Keller był urzędowym kandydatem za cesarstwa! (Niespokojność). Marszałek powołuje Lamberta do porządku. Keller mówi daléj i zaprzecza, jakoby niebezpieczeństwo kraju pochodziło od duchownych i katolików: Katolicy nie rokoszują przeciwko porządkowi publicznemu; oświadczenie z roku 1682 nie ma już żadnego waloru, konkordat mięszają z prawami organicznemi które są wyłącznie dziełem władzy państwowéj. Jedno z nich zakazuje duchowieństwu nosić rewerendę, któżby prawo to chciał znowu przywrócić? Wspólnym punktem objaśnienia z roku 1682 i artyknlu organicznego jest badanie uchwał Stolicy Apostolskiéj w sprawach wiary przez państwo; żaden wolny umysł nie przyjmie podobnego mięszania się państwa! Po skarceniu przez bonapartystę Dréolle mówcy z powodu jego wycieczek przeciwko cesarstwu, otrzymuje Gambetta głos i zauważa, iż nie należy bez protestu przepuścić..., (Bonapartyści przerywają; Cuneo d'Ornano i innego jeszcze bonapartystę powołuje marszałek do porządku). Gambetta: Walka, która co tylko rozegrała się pomiędzy starszą a młodszą linią Bonapartych .. (Nowe przerywanie). Ks. Napoleon Pan nie masz prawa tego wypowiadać! Gambetta mówi daléj, nazywając to, co powiedział Keller, oszczerstwem; zapominają, że Izba ta niepozwala nigdy na zakwestyonowanie dekretu detronizacyjnego (oklaski) i gdyby potrzeba było detronizacyą tę przypomnieć, to to staćby się mogło przez większą powagę, niż przez członka familii; dla tego tylko tak silnie protestują przeciwko uchwałę, ponieważ widzą, iż ona jest całkiem prawną. Tristan Lambert powstaje i woła: Vive l'empereur! (Wielki hałas. Wołania do porządku! Nagana!). Marszałek zapytuje się Izby, czy ma udzielić naganę i wezwany do tego, wypowiada ją przeciwko bonapartyście Tristan Lambert. Gambetta kontynuuje: Deputowany z Korsyki powiedział był, że przy wybuchnięciu téj szalonéj wojny przymierze było możebném, lecz od dnia, w którym klerykalny despotyzm, jaki Hiszpankę ożywiał, z któréj zrobiono cesarzową francuzką (hałas),... Marszałek wzywa Gambettę, ażeby się przyzwoiciéj wyrażał. Gambetta: Faktem jest, że przymierze stracono z tego powodu, iż słuchano rad zwolenników świeckiego panowania Papieży. To jest dowodem, że polityka powinna być wolną od wpływu klerykalnych, w przeciwieństwie z tém stronnictwem, które życzy sobie przymierza pomiędzy cezaryzmem a klerykalizmem (oklaski). Raoul Duval powiada, iż nie należy zapominać, że rząd, o którym mowa długi czas w imieniu Francyi przemawiał (energiczne zaprzeczenia); obrażając najszlachetniejsze uczucia, uspokojenie i pojednanie robią coraz trudniejszém. Pamiętać należy, że więcéj niż dwa miliony Francuzów oddało głosy temu stronnictwu, które w Izbie tyle złości wzbudza. Ze Napoleon do panowania przyszedł, było bardzo pomyślném do ukonsolidowania nabytków rewolucyi. Wielki ów geniusz dokonał zagłady starego porządku i zaprowadzeniu równości oddał jak największe zasługi, wieśniacy wiedzą o tém bardzo dobrze (hałas). Jeżeli cesarstwo już nie jest potrzebném, jeżeli przyszedł czas dla rzeczypospolitéj, natenczas nie należy mężom, którzy nowe urządzenia państwowe chcą utwierdzić, zadanie to czynić niemożebném, nie należy przeszłości zohydzać, ale raczéj zapomnieć o sobie samym, ażeby służyć wspólnéj ojczyźnie. Madier de Montjau: Jeszcze bardziéj niż nad namiętnemi rozprawami ubolewać należy nad pochwałami rządu, który Francyą do zguby przyprowadził. Pochwały podobne nie powinny być wygłaszane wobec proskrybowanych z roku 1851. Dyskusyą zamknięto na tém. Cuneo d'Ornano protestuje przeciwko powołaniu go do porządku w imieniu 10,000 szlachetnych mężów, którzy go wybrali. Marszałek obstaje przy powołaniu do porządku. Ludwik Blanc składa swój wniosek o zniesienie kary śmierci. Posiedzenie zostało o godzinie 7 odroczone.

Biura Izby wybrały dziś komisyą dla projektu rządowego o pogrzebach. Z wybranych członków jest ośmiu przeciwko a tylko trzech za projektem. Minister spraw wewnętrznych przemawiał w 10 biurze i zakomunikował, że już wczoraj wieczorem nakazał telegrafem prefektowi w Lyonie, ażeby uważał za nieistniejące rozporządzenia, wydane przez Ducros'a przeciwko pogrzebom cywilnym.

ROSYA.

* Petersburg. Dzienniki rosyjskie zastanawiając się nad ewentualnością wojny Anglii z Rosyą, dochodzą do wniosku, że Anglia nawet na morzu nie jest w stanie wyrządzić Rosyi znaczniejszéj szkody. Jeżeli Anglia — piszą Petersb. Wiedom. — wystąpi jako sprzymierzeniec Turcyi, może przyjdzie jéj ochota pobujać sobie także po Bałtyku. W tym względzie można śmiało powiedzieć, że Anglia sama bez sprzymierzeńców byłaby w stanie zrobić tylko przejażdżkę po morzu bałtyckim, gdyż niczego więcéj zdziałać nie może. Jeżeli w latach 1854 i 1855 przy udziale floty i armii francuskiéj nic zdziałać nie mogła, cóż zdziałać może obecnie? Na wybrzeżu botnickim może ona spalić kilkaset beczek z dziegciem, a w zatoce fińskiéj popatrzeć ledwo na Sweaborg. O Kronsztacie nie ma nawet mowy. Fortyfikacye Kronsztadu tak są położone, że cała obrona artyleryjska skierowana jest ku zachodniéj stronie i wszystkie forty są zaopatrzone działami Kruppa najcięższego wagomiaru. Przeforsowanie zaś linii fortów północnych jest niemożliwe z powodu płytkości morza a od strony południowéj z powodu nadzwyczajnéj mocy fortów. O wysadzeniu zaś na ląd znaczniejszéj liczby wojsk okrętowych nie może także Anglia myśleć, bo wojsk tych ona nie posiada, a chociażby je miała, przedsiewzięcie takie nie obiecuje jéj większych korzyści. Przez Finlandyą wojska angielskie nie mogłyby się dostać do Petersburga, ponieważ okolica przedstawia wszędzie wyborne pozycye do obrony a wybrzeże, począwszy od Wyborga, ku południowi miałkie, w znacznéj części błotniste, tak że o szybkiém wylądowaniu na tym punkcie nawet marzyć nie można. Mogliby Anglicy wylądować na południowém wybrzeżu zatoki fińskiéj, i to pod Bronną górą; ale chociażby nawet przypuścić, że w tym punkcie dokonaliby wylądowania, to skończyłoby się tylko na strachu w Peterhofie i Oranienbaumie, ponieważ korpus gwardyjski żelazną drogą szybko podążyłby ku Bronnéj górze i zastąpiłby drogę wojskom na ląd wysadzonym, albo zmusiłby je cofnąć się natychmiast na statki. Oprócz Bronnéj góry nie ma innych punktów, na którychby debarkacya wojsk angielskich mogła sprawić efekt. Można zatém śmiało przypuszczać, — kończy wspomniony dziennik — że Anglicy w razie wojny pobujają tylko po Bałtyku i na tém skończą swoje działanie.

Ten sam dziennik rosyjski widzi się spowodowanym wystąpić przeciw pewnemu zaniepokojeniu opinii publicznéj z powodu grożącéj wojny. Uspokójcie się — pisze on — wprawdzie nie jesteśmy gotowi „aż do ostatniego guzika przy kamaszach“, jak Francuzi w roku 1870, ale aż do ostatniego żołnierza jesteśmy przygotowani i potrafimy spełnić wolę cesarza i stanąć w obronie interesów ojczyzny. Minęły te czasy, w których można się było chwalić, „że zarzucimy wroga czapkami.“ Wojna jest ciężkiém dziełem, na które energia całego narodu skoncentrowaną być winna. Cokolwiekby mówiono o złéj organizacyi i słabości Turcyi i jéj armii, nie wolno nam zapominać, że Turcy walczyć będą w własnym kraju i o własną egzystencyą i czynić olbrzymie wysilenia. Zresztą Turcya będzie miała sprzymierzeńców i to bardzo potężnych. Czy ci sprzymierzeńcy nie skorzystają z pierwszego zachwiania się szali powodzenia, aby otwarcie przeciw nim wystąpić? Nie dziwiłoby nas przeto wcale, gdyby zamiast 100—150,000 ludzi, jak w dawniejszych czasach tureckich, dwa albo trzy razy tylé wojsk rosyjskich było gotowych do przeprawienia się przez Dunaj. Nic to nie ma do rzeczy, że Turcya jest słabą. Siła Turcyi spoczywa w jéj sprzymierzeńcach a tych zyskuje się powodzeniem. Nasze społeczeństwo ma świadomość tego wszystkiego, gotowość jego do wszelkich ofiar jest najlepszą odpowiedzią na złośliwe przymówki, jakobyśmy nie byli przygotowani do wojny.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Jak telegraf dubrownicki donosi, z lecydowali pełnomocnicy wojskowi mocarstw, obradujący dotychczas w Dubrowniku, wyjechać na teatr wojny i obejrzeć tamże punkta, na których linia demarkacyjna ma być wytkniętą. Pełnomocnicy rosyjski, austryacki i czarnogórscy udadzą się do Hercogowiny, angielski, francuzki i niemiecki do Albanii. Spodziewają się oni w kilka dni dokończyć projektu demarkacyjnego i przedłożyć go stronom wojującym. Z tego samego źródła donoszą, że korweta turecka „Muzafer“ opuściła na reklamacyą władz austryackich port Gravoski. Z Widdynia piszą do N. Fr. Presse, że Serbowie przekroczyli linią demarkacyjną, wytkniętą przez komisarzy pod Belgradczykiem i Adlie i uderzywszy na mieszkańców, zabrali im pewną ilość bydła.

Pol. Corr. wyjaśnia, dla czego car wzbronił powrotu Czernajewowi do Rosyi. Otóż według wspomnianego dziennika przyjął naturalizacyą serbską Czernajew, nie zyskawszy poprzednio zezwolenia władzy rosyjskiéj. Po owéj nieszczęsnéj proklamacyi księcia Milana królem serbskim otrzymał Czernajew zawezwanie z Rosyi, by niezwłocznie wracał do kraju. Czernajew nie usłuchuł rozkazu, tłómacząc się tém, że jako serbski poddany musi słuchać praw serbskich. Wskutek tego wykreślono go z listy rosyjskich oficerów i wzbroniono powrotu do kraju. Inaczéj postąpili sobie jenerałowie Nowosiełow, Dondeville, Dochtórow i inni oficerowie rosyjscy; ci walcząc w szeregach serbskich, nieprzestali być poddanymi Rosyi i obecnie na rozkaz carski wracają do domu.

TELEGRAMY.

Kalkutta, 25 listopada. W sprawozdaniu, jakie gubernator Bengalu nadesłał o podróży swéj przez terytoryum, spustoszone trąbą morską w ostatnich dniach października, podaje tenże liczbę ludzi, którzy przy tém życie stracili, na 215,000.

Lwów, 24 listopada. Na linii kolei żelaznéj Podwołoczyska-Odessa komunikacya osobowa zawieszoną została aż do dalszego rozporządzenia.

Londyn, 25 listopada. Jako prawdopodobnego następcę zmarłego portugijskiego posła przy tutejszym dworze, księcia Saldanha, wymieniają dzienniki tutejsze hrabiego Rilvas; obecnie posła portugalskiego w Berlinie.

Rzym, 25 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych przełożył prezes ministerstwa pierwszy preliminarny budżet na rok 1877 a minister sprawiedliwości Mancini projekt do kodeksu karnego i daléj projekty do praw o odpowiedzialności urzędników, o sprawach kompetencyjnych, o atrybucyach dusz pasterzy przy wykonywaniu ich powołaniu i o zniesieniu więzienia osobistego za długi cywilne i handlowe. — Rosyjska eskadra opuściła Neapol; dokąd się udała, niewiadomo. Rosyjska korweta „Ascold“ odpłynęła z Spezzi do Genuy.

Nowy York, 25 listopada. [Najwyższy trybunał Karoliny skazał na podstawie zarzutów, poczynionych przez komitet kontrolujący wybory na prezydenta, wszystkich członków komitetu wyborczego na 1500 dolarów i na więzienie aż do dnia, w którym uwolnienie ich zadrekretowaném zostanie przez uchwałę trybunału.

Madryt, 26 listopada. Kongres odrzucił 183 głosami przeciw 60 wniosek Sagasty, domagający się oświadczenia, iż rząd źle interpretował artykuł konstytucyi dotyczący kwestyi religijnéj.

Wiedeń, 25 listopada. Pociągi pospieszne kolei Karóla Ludwika łączą się bezpośrednio z pociągami osobowemi kolei odesskiéj. Komunikacya reszty pociągów pozostaje tymczasowo w zawieszeniu.

Carogród, 25 listopada (telegram doszły boczną drogą). Tutejszy reprezentant austryacki remonstrował bardzo stanowczo przeciw pobytowi tureckiego parowca wojennego w porcie Kleckim i zagroził, że udzielone dawniéj tymczasowe zezwolenie na transport chorych cofniętém zostanie, gdyby okręty tureckie dopuściły się ponownie jakiéjś niedozwolonéj kontrabandy.

Dubrownik, 26 listopada. Rosyjski konsul jeneralny, radzca dworu Jonin, który wczoraj z Cetynii tu powrócił, powołany został telegrafem do Petersburga i natychmiast tamdotąd wyjechał. — Dowódzca powstańców Musicz, który przeszedł na terytoryum austryackie, został tamże aresztowany i odesłany do Slano.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 27 listopada. (Telegram z biura Wolffa.) Ogłoszone tu pismo księcia Lubomirskiego wypowiada, że Polska niczego spodziewać się nie może po mocarstwach zagranicznych, gani tworzenie polskiego legionu w Carogrodzie, i radzi współziomkom swym, ażeby się otwarcie i lojalnie rzucili w objęcia Rosyi, jeżeli nie chcą, ażeby imię ich całkiém znikło z powierzchni ziemskiéj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Egzekucye na ks. Biskupa warmińskiego nie mają końca. Po zabraniu ogromnego majątku biskupów i zarazem książąt warmińskich pozostawiono im wioskę Smolanki, na któréj ciąży kanon roczny 60 m. Rząd odciągał dotąd kanon ten z kompetencyi, którą Biskupowi wypłacał. Gdy teraz wszelkie prestacye rządowe ustały, żądają kanonu od ks. Biskupa, a gdy go nie płaci i nie ma czém zapłacić, obkładają aresztem co się da. Zabrakło wreszcie i objektów do aresztowania, zadekretowano przeto egzekucyą mobilarną. (Gaz. Tor.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesorów sądowych pp. Bruns przy sądzie powiatowym w Świeciu i Unger w Łobżenicy mianowano sędziami powiatowymi.

Reichs- und Staats-Anzeiger prostuje, że nie jenerałowi v. Treskow, lecz jenerałowi v. Bose udzielony został order orła czarnego.

* **Ks. dr. Kantecki,** zawezwany dziś na termin w znanéj sprawie rozporządzenia poczty bydgoskiéj pod zagrożeniem grzywien, po odmówieniu przez niego żądanego świadectwa, został natychmiast uwięzionym.

* **W teatrze** grano w sobotę po raz pierwszy dramat w 5 aktach z francuzkiego p. t. Sabaudka czyli Błogosławieństwo matki. Gra pani Parżnickiéj była i tym razem pod wieloma względami wykończoną i na pochwałę jéj moglibyśmy niejedno z tego powtórzyć, cośmy w poprzednich recenzyach pisali. Zauważyć jednakże musimy, że większa część sztuk francuzkich nie chce się jakoś przyjąć na gruncie serc polskich. My poczciwcy nie jesteśmy jeszcze zdolni podnieść się do szczytu francuzkich pojęć o moralności, — oświadczamy zatém, że nas w scenach w aktach II, III i IV „Sabaudki“ nie miła woń demimondu zawiała. Pomijając samę sztukę, któréj wartość jest żadna, chcielibyśmy słów kilka gościom naszym powiedzieć. Otóż wiadomą jest rzeczą, że on lat dwudziestu teatr przestaje być szkołą dobrego smaku i rozbudzenia i szerzenia pojęć estetycznych i moralnych, że się zamienia na arenę, na któréj rycerze mimiki kruszą kopie, wstępnym bojem na siebie uderzając. Ze sceny schodzi autor, jedyny legalny artysta dramatyczny, a wchodzi aktor, nie troszczący się o twórcę, którego postaci i myśli jest przecież tylko odtworzycielem, wirtuozem. Aktorom zachciało się być gwałtem artystami samodzielnymi; więc niechętnie wybierają sztuki klasyczne, w których nie mogą ani poprawiać, ani osobnych tworzyć postaci. Im nędzniejsza sztuka, tym milsza aktorowi, gdyż w większym blasku okazać mogą swój talent, wołając: patrzcie! — nędzota to, a jednak zrobiłem z niéj coś znakomitego. A nawet daléj idą. Najmują sobie po prostu lichych pismaków, każąc im układać ramoty, byleby jedna rola pozwalała rozwinąć najróżnorodniejszy talent, choćby razem komiczny i tragiczny. W Niemczech nazywa się to „eine Rolle auf den Leib schreiben.“ Dziś pojęcia te tak dalece w krew publiczności weszły, że rzadko kto do teatru idzie, aby widzieć sztukę, ale tylko, aby się przypatrzeć temu lub owemu aktorowi. Pojmujemy, że podobne rozumienie sztuki dramatycznéj może schlebiać próżności aktorów, ale złe to pojmowanie. Na scenę musi wrócić autor, raczéj utwór, odpowiadający postulatom estetyki i dramaturgii. Aktor niech tylko wykona myśl pisarza-artysty, a wiele zrobi. Już Oswald Marbach występował przeciw takiemu shańbieniu (sic) teatru.

Chcielibyśmy zatém tak dyrekcyi, jako i gościom naszym powiedzieć, aby się przekonali, że i Poznańczycy wiedzą, czego chcą i czego mają prawo spodziewać się po teatrze narodowym. Pani Parżnickiéj nie byłoby przecież trudno wystąpić w sztuce, prawdziwą wartość artystyczną mającéj. Szkoda zaprawdę zużywać siły i talent w lichych ramotach. Mybyśmy pragnęli teatru, instytucyi moralnéj, narodowéj i uszlachetniającéj estetycznie.

Dziś i jutro daną będzie operetka komiczna w sześciu obrazach A. Sonnenfelda: Podróż po Warszawie.

* **Przypominamy** naszym czytelnikom, iż dziś w Towarzystwie Przemysłowém o godzinie 8 wieczorem będzie wykład z doświadczeniami p. prof. Szafarkiewicza o telefonie, służącym do przenoszenia dźwięków w odległe miejsca za pośrednictwem elektryczności.

* **Na księży, zasłanych** w głąb Rosyi, nadesłał ks. Bujna z Sobótki marek 6. Razem 370 marek, 69 fen.

* **Pan Adam Cybulski** z Poznania złożył w sobotę dnia 25 b. m. egzamin referendaryuszowski w Berlinie.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 19 do 25 listopada r. b.:

I) 40 nowonarodzonych dzieci (3 mniéj, niż w zeszłym tygodniu) i to 18 płci męskiéj a 22 żeńskiéj, pomiędzy temi 4 z nieprawego łoża.

II) 39 zmarłych (2 zatém więcéj, niż w zeszłym tygodniu). Liczba więc narodzonych przewyższa liczbę umarłych tylko o 1. Z umarłych było 20 płci męzkiéj a 19 żeńskiéj, a pomiędzy temi znajdowało się 10 dzieci niżéj roku i 5 dzieci nieżywo narodzonych.

III) 13 kontraktów ślubnych. Z tych 8 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 3 pomiędzy protestanckiemi, 2 pomiędzy starozakonnymi. — Z narodzonych pochodziło 17 z rodziców katolickich, 14 z protestanckich, 4 z starozakonnych i 6 z małżeństw mięszanych. — Z umarłych wyznawało 19 religią katolicką, 18 protestancką i 2 mojżeszową.

* **Prezes policyi tutejszéj,** p. Staudy, ogłasza, że w specyalném laboratoryum cytadeli Strotha mają się odbywać w dniach 27, 28, 30 b. m. i 1 grudnia r. b. w godzinach od 9 do 12 próby ładowania granatów i wskutek tego w dniach i godzinach pomienionych zakazaną jest komunikacya na ulicy Wałowéj, począwszy od M. Rycerskiéj ulicy aż do ulicy w przedłużeniu Grobli.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono: pęk kluczy, 2 portmonetki z pieniędzmi, srebrny zegarek cylindrowy z kopertą. Znaleziono: portmonetkę z pieniędzmi, kawał tiulu, czarno-jedwabny deszczochron i laskę w futerale skórzanym, pugilares z różnemi papierami. Zabłąkał się: mały czarny pinczer.

* **W nocy** z dnia 15 na 16 b. m. skradziono na żwirówce Berlińskiéj przed bramą Berlińską 5 kołków od drzew a w nocy następnéj dwa nowe dębowe progi na poznańsko-toruńskiéj kolei żelaznéj przy budzie stróża numer 3.

* **Na korzyść tutejszego ogrodu zoologicznego** (Landwehrgarten) zezwolił p. naczelny prezes na urządzenie loteryi, złożonéj z 15,000 losów po 3 marki. Z losów tych wygrywać ma 1000 a wygrane reprezentować będą 12,000 marek wartości. Głównemi wygranemi są: Elegancki kabryolet z parą końmi i piękną uprzężą w wartości 3000 marek, srebrny serwis stołowy z kandalabrami w wartości 1000 marek, garnitur mebli wyścielanych (sofa, 2 fotele, 6 krzesełek i stół) w wartości 500 marek. Reszta wygranych składa się z przedmiotów złotych i srebrnych. itd. itd.

* **Dwaj uczniowie ślósarscy,** którzy zginęli w płomieniach ostatniego tutejszego pożaru, nazywali się Wolff z Obornik i Laurentowski z Wildy pod Poznaniem.

* **Bez zmysłów** pijaną kobietę znaleziono w sobotę wieczorem na Starym Rynku i odwieziono na taczkach do więzienia policyjnego.

* **Używanie lokalów szkólnych** do nauki religii przez duchownego katolickiego w celu przygotowania dzieci do pierwszéj spowiedzi, o co często bywały spory, ma teraz zależeć od pozwólenia dozorów szkólnych włącznie z lokalnymi inspektorami.

* **Reprezentanci miasta Bydgoszczy** postanowili na ostatniém swojém posiedzeniu rozpisać konkurs na posadę pierwszego burmistrza, w miejsce p. Boie, który urząd złożył. Zgłaszający się kandydaci posiadać powinni kwalifikacyą do urzędu sędziowskiego, lub do wyższéj służby administracyjnéj. Pensya wynosi 6000 marek, na pomieszkanie 900 marek i 300 marek za sprawowanie urzędu dyrektora stowarzyszenia ogniowego.

* **W Dobrzycy** wybrali reprezentanci miasta w dniu 23 bm. burmistrzem emerytowanego komisarza policyjnego p. Brandenburg z Koźmina.

* **Akademicy Polacy w Berlinie** postanowili, celem poinformowania tak publiczności jak i kolegów, po innych uniwersytetach się uczących, o liczbie młodzieży polskiéj z dzielnic naszych, o zawodach, jakiemi się oddają, jako téż o tych, które przez młodzież polską wcale nie są obsadzone, a dla podniesienia bogactwa krajowego, potrzebne, wydawać półrocznik. Pierwszy tomik tego wydawnictwa wyszedł w Poznaniu, drukiem i nakładem J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński) 1876 pod tytułem „Półrocznik Towarzystwa naukowego akademickiego w Berlinie, oraz Towarzystwa naukowego Polaków-politechników w Dreźnie. Półrocze latowe 1876.“ Półrocznik ten podaje nie tylko statystykę młodzieży polskiéj w pomienionych miastach wyższe wykształcenie pobierającéj, ale daje nadto obraz jéj zatrudnień, towarzystw, bibliotek itd. i podaje niejednę cenną wskazówkę dla młodzieży, na studya akademickie się udającéj.

* **Rozumny pies.** Piszą z Berlina: Przy Skalltzerstrasse na trzeciém piętrze siedziała w otwartém oknie dwuletnia dziewczynka, a obok niéj wielkie psisko. Dziecko szczołgało się na okno i schyliło tak bardzo, że przechodnie obawiali się, że co chwila spadnie. Kilku z nich pobiegło co prędzéj do kamienicy, aby, jeżeli jeszcze czas będzie, przeszkodzić śmierci. Pomoc ich jednak okazała się zbyteczną, pies bowiem czując instynktowo niebezpieczeństwo grożące dziecku, schwycił je zębami i ściągnął napowrót do pokoju.

* **Z Carogrodu.** Wśród lekarzy angielskich, wysłanych na prośbę rządu tureckiego do Stambułu, odznacza się obecnie, choć zrodzony w Anglii i obywatel angielski, pan Czesław Niemira, syn polskiéj rodziny.

Koleje tego rodu są, jak pisze Gazeta Narod., piękną kartą emigracyi. Dawny ród Niemirów litewski, na Ukrainie osiadły, i wywłaszczony za powstania kościuszkowskiego. Dziad pana Niemiry, emigrant, osiadł w Londynie, gdzie po polsku wychował syna, który się z Polką na tułactwie ożenił, i w podobnych zasadach wychował znów swego syna Czesława, który zrazu chciał oddać się zawodowi dyplomatycznemu. Dla braku środków, w téj karyerze niezbędnych, ulegając życzeniu rodziców, oddał się medycynie i po uzyskaniu wzorowych stopni, odbył jako lekarz w marynarce angielskiéj podróż w około świata. Obecnie z trzydziestu innymi lekarzami wysłany do Turcyi, pan Niemira jest lekarzem en chef w olbrzymich koszarach Keszla Eskelessi w Stambule, mając kilkuset rannych co dnia pod swą inspekcyą.

Zdolnością i staraniem pozyskał już poważanie rządu angielskiego. Nan Niemira, choć rzekomo Anglik stabilizowany, posiada język i zasady ojczyste, zna literaturę polską i, nad nią się unosząc, marzy o powrocie do nieznanéj sobie ziemi ojczystéj, gdy uzyska niezawisłość materyalną, do któréj sumienną pracą codzień się zbliża. Tak przy zacności uczuć w najodleglejszéj obczyznie serca polskie jakby bussole zawsze w jednę zwrócon stronę. Te trzy pokolenia rodu nie sąż odwtórzenieme w czynie wielkiego dzieła Kraszewskiego p. t. „Tułacze!?“ Dowodzić się to zdaje, że nie wszystko piękne, co ożyło w pieśni, musi zginąć w rzeczywistości; i miłe to wrażenie notujemy, choćby z obawą ubliżenia skromności ziomka.

* **Rocznica 46 ta powstania listopadowego** będzie uroczyście obchodzona dnia 29 bm. w Muzeum Narodowém w Rapperswylu, ze współuczestnictwem licznych ziomków z różnych miast Szwajcaryi i przyjaciół Polski, pomiędzy którymi znajduje się wielu Węgrów. O $10^1/_2$ odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele farnym, ze współudziałem towarzystwa muzykalnego miejscowego. O godz. 2 posiedzenie, uroczystość w Zamku, po któréj publiczność zwiedzi sale muzealne. Skromna uczta o 5téj zakończy ten obchód narodowy.

* **Adres polsko-amerykański.** Polacy, w Turcyi a mianowicie w Beyrut zamieszkali, przesłali, za pośrednictwem pułkownika Monasterskiego, na ręce hr. Władysława Platera, podpisy do Adresu już wręczonego Prezydentowi Grantowi, które dołączone zostały do kilku tysięcy uprze-

dnich z kraju i z obczyzny nadesłanych. Sekretarz Stanu p. Hamilton Fish z tego powodu zaadresował następne pismo do hr. Platera:

Washington, 31 października 1876.

Panie Hrabio!

Mam zaszczyt uwiadomić, żem otrzymał Jego pismo przesłane 8 października z podpisami Polaków w Turcyi zamieszkałych, których jest życzeniem aby dołączone zostały do uprzednich znajdujących się pod adresem polskim do Prezydenta, z powodu rocznicy stuletniéj Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest dla mnie miłym obowiązkiem zadość uczynić i temu żądaniu.

Pana hrabiego uniżony sługa

Hamilton Fish.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 28 listopada, Rufina m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45. Zachód o godzinie 3 minut 51.

Długość dnia 8 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1025 Śmierć Bolesława Wielkiego. — 1058 Smierć Kazimierza I. — 1561 Ustawa dla ziemi liwskiéj. — 1627 Pobicie Szwedów na morzu. — 1708 Bitwa pod Koniecpolem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Międzyrzeczu** uznał kamelarza W. U. z Babimostu, 73 lata liczącego, winnym przeniewierzenia 8336 marek w przeciągu 9 lat z pieniędzy urzędownie mu powierzonych i fałszowania wskutek tego książek kasowych i kwitów urzędowych, przyznając mu jednakże okoliczności łagodzące. wskutek czego deputacya sądowa skazała go na dwuletnie więzienie, na poczet którego zaliczone być mają trzy miesiące, które skazany przepędził w więzieniu śledczém.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na **Kronikę Załobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

78. Ludwika Kramarkiewicz . . . marek 6.

* **Oświaty** najświeższy numer (47) zawiera: Przed stu laty. — Grażyna, powieść litewska przez Adama Mickiewicza. (Dokończenie). — Rzecz o chrześciańskiém wychowaniu, księdza Bernharda Gallury, Biskupa z Brixen. (Ciąg dalszy). — Rozmowa o Tadeuszu Kościuszce, matkom polskim dla grzecznych chłopców napisała Władysława Sz. — Pielgrzym. — Kalendarz kościelny i historyczny. — Szarada.

* **Niedzieli** najświeższy numer (113) wyszedł i zawiera: Na niedzielę ostatnią po Świątkach. — O roku kościelnym. Napisał ksiądz J. K. S. — Święty Kryspin, patron szewców. (Ciąg dalszy). — Mowa Ojca św. Piusa IX. do Hiszpanów. — Prawdy wiary i obyczajów przez ks. St. Radziejewskiego, lic. św. teologii. (Ciąg dalszy.) — Listy do Niedzieli. — Ze świata. — Wojna.

* **Ruchu Społeczno-ekonomicznego** najświeższy numer (4) zawiera: O zakładaniu u nas rozmaitych spółek zarobkowych. — Stan i rozwój Spółek w Galicyi i W. Ks. Krakowskiém. (Dokończenie.) — Korespondencye: Z Krakowa: O Towarzystwie wzajemnego kredytu. — Ze Lwowa: O rezultatach Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń w dziale gradowym w r. 1876.

* **Nakładem ks. O. Chołyńskiego**, redaktora Chaty, wyszedł bardzo treściwy, ciekawy i pouczający **Kalendarz** czasopisma, Chaty za 35 centów. Jest to jeden z najlepszych kalendarzy tegorocznych, jaki nam się czytać zdarzyło.

GIEŁDA.

Poznań, 27 listopada 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol. skie opct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likw dacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelazne Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —, płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 164,— marek, na wrzesień. —,— m., jesień —,— m., na paźd. —,— m., na listopad 164,— m. list.-grud. 163,— m., grud.-stycz. 163,— m. stycz.-luty 163 luty-marzec 162,— m. na wiosne 162 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypow. 54,30 m., na lip. —,— m., na list. 54,30 m., na grudz. 54,60—00,00 m., stycz. 55,40— m. lut. 56,10 m. na marzec 56,70 m. kwiec. 57,50 m., maj 58,20 m. kwiec.-maj 57,80—57,90 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52.70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 27 listopada.		T O W A R piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	30	9	50	9	—
Zyto	= =	8	80	8	25	8	—
Jęczmień	= =	7	80	7	10	6	90
Owies	= =	8	—	7	50	7	20
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	5	10	5	—	4	90
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 25 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Owies** list.	152,50
Paźdz.-listop.	—,—	Wypow. żyta	1850
List.-grudz.	213,—	Wypow. okow.	60,000
Kwiec.-maj	219,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	80,75
List.-grudz.	160,—	Pr. pap. państ.	93,50
Grudz.-Stycz.	160,—	Poz. 4% list. z.	93,90
Kwiec.-maj	167,—	Poz. list. ren.	94,80
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	93,75
List.-grudz.	73,60	Włochy	69,60
Kwiec.-maj	74,80	Amerykany	99,30
Okowita słabo		Turki	9,10
w miejscu	54,90	7⅓% Rumuń.	12,—
List.-grudz.	54,90	Pol. lik. l. zast.	60,—
Grudz.-stycz.	54,90	Rosyj. bknot.	249,75
Kwiec.-maj	57,80	Sreb. rnt. aust.	53,40
	—,—	Aus. akc. kred.	226,50
		Kolej Państw.	424,—
		Lombardy	129,—

Szczecin, dnia 25 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** spok.	
	—,—	w miejscu	—,—
Paźdz.-Listop.	211,—	Paźdz.	53,—
Kwiec.-maj	220,50	Paźdz.-list.	53,30
Zyto staléj		kw.-maj	56,10
Listop.-grudz.	158,50	**Owies**	
Grudz.-stycz	159,—	Lipiec	—,—
Kwiecień-maj	165,50	Kw.-maj	—,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Październik	72,—	Paźd.	24,—
Paźdz.-listop.	75,—	Paźd.-list.	—,—
Kwiecień-maj	—,—		

Dnia 26 bm. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami po długiéj i ciężkiéj chorobie przeżywszy lat 68

Józef Rivoli

żołnierz 4 pułku piechoty liniowéj byłych wojsk polskich.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 29 t. m. o godz. 3 po południu, o czém donoszą przyjaciołom w smutku pogrążeni (780)

żona i dzieci.

Dnia 26 b. m. umarł w Buku, tknięty apopleksyą, długoletni, poczciwy sługa kościelny (776)

Wal. Wąsowicz.

Eksportacya ciała we wtorek o godz. 4; pogrzeb nazajutrz. Modlitwie znających go braci kapłanów, którym nieboszczyk z taką radością zawsze usługiwał w kościele, polecam jego duszę

Ks. Akoszewski, prob.

Skład mój

HERBATY

chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami.

J. N. Piotrowski Poznań

Korki

w największym doborze do wina, piwa i innych trunków, poleca po jak najprzystępniejszych cenach (777)

A. Güttler

ulica Bismarkowska nr. 1.

Dwa majątki

w powiecie wszesińskiem, zawierające około resp. 2800 i 900 mórg, są od **1 lipca 1877 do wydzierżawienia.** Bliższych szczegółów udzieli adwokat i notaryusz **Stefan Thiel** we **Wrześni.** (772)

Wełniane koszule, kalesony, pończochy, szkarpetki, kamasze ręcznéj roboty, rękawiczki zimowe, męzkie krawaty, kołnierzyki, wełny, bawełny, grzebienie, mydła toaletowe itd. poleca tanio (779)

J. Pawłowska

ul. Wrocławska 6.

Ulica Zamkowa Nr. 5.

Obok lokalu mego na dole otwieram z dniem dzisiejszym na pierwszém piętrze w gustownie urządzonych komnatach

Restauracyą, Winiarnią i Piwiarnią.

Obok smacznych potraw każdéj chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z południa wydawane obiady przy Table d'hote za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Pivo wprost z beczki praw. kulmbachskie od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownéj Publiczności za skorą i rzetelną ręczę usługę (738)

Poznań, 20 listopada.

Fr. Sujecki.

Poznań w listopadzie 1876.

Niniejszém mam zaszczyt Szanownéj Publiczności donieść, iż otworzyłem przy **ulicy św. Marcińskiéj nr. 1** (757)

RESTAURACYĄ

oraz

handel win, piwa i śniadalnią

i polecam moje przedsiębiorstwo do łaskawego uwzględnienia.

Z szacunkiem

Karòl Nemitz

św Marcińska uliea nr. 1.

WALNE ZEBRANIE

Członków Tow. N. Pomocy

Imienia Karóla Marcinkowskiego

powiatu Babimostkiego

odbędzie się dnia 30go listopada rb. o godzinie 1½ po połud. w lokalu pana Piątkowskiego we Wolsztynie, na które powiatowców uprzejmie zaprasza [774]

KOMITET.

Nakładem naszym wyszło i polecamy: (724)

KALENDARZ rólniczy

na rok 1877.

Opr. w ang. płótno 2,50 M. prz. papierem 3 M., w safian 3 M. przekład. papierem 4 M. Za fr. przesyłkę dopłaca się 20 fen.

Kalendarz ten opracowany podług Lengerskego przez nauczycieli szkoły rólniczéj imienia Haliny w Żabikowie, odpowie niewątpliwie wymaganiom agronomów.

M. Leitgeber i Sp.

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu już wyszły następujące

Kalendarze na r. 1877.

1) **Scienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Poznański Kalendarz** w 16ce przeszło 200 str. ścisłego druku, zawierający **ozdobiony 5ma rycinami,** prócz zwykłéj części kalendarzowéj, jarmarków itd.: Z Bogiem lekarstwo, powieść. — O pracy. — Obrona Trębowli. — Szarańcza. — Siostry Miłosierdzia. — Dwie przyjaciółki. — Fraszki itp. (871)

4) **Kalendarz Poznański** w 8ce, na przeszło 200 str. ścisłego druku zawiera prócz zwykłéj części kalendarskiéj jarmarków **i najnowsze zmiany** obejmujących, **alfabetycznie i podług dni** ułożonych, przepisów pocztowych, telegramów, tabel procentowych, miar i wag, **jak obliczać weksle i kupiać kupuje i sprzedaje listy** kupony, jak obliczać ruble i floreny, jak się kupuje i sprzedaje listy zastawne, które banknoty przyjmować można itd. itd. — Część literacka naszego kalendarza zawiera pomiędzy innemi: Pieśń kolędowa; życiorys Tadeusza Kościuszki, **z ozdobnie wykonanym portretem i widokiem w Ameryce;** powieści: Przygoda w Heidelbergu i Męczarnia Tantala w macierzyński, Długość życia ludzkiego; ramotkę: Kołek brogu; nareszcie fraszki, zagadki itd. — Cena pomimo wielkiej objętości kalendarza i doborowych artykułów, liczące przez to na tem większem pokup, pozostaje za egzemplarz **tylko jedna marka.**

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.

Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki oraz Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie, Rynek główny Nr. 17 wyszło co dopiero: (760)

„Zywot Zbawiciela świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa,“ spisany wedle czterech Ewangelistów. 8o str. XVI i 690. **Cena tylko Mrk. 2.50 fen.**

Robert Schmidt

dawniéj **Antoni Schmidt**

Poznań, Rynek 63

poleca wszelkie swe odstawione towary na tegoroczną

wyprzedaż gwiazdkową

w jak w największym doborze po nader zniżonych cenach.

Wina Węgierskie

odebrałem wprost z Węgier i polecam takowe w beczkach oryginalnych od 60—180 tal. Jako też różne gatunki **win czerwonych, reńskich, szampańskich hiszpańskich** i **moselskich** po cenach umiarkowanych (753)

J. Olszewski w Kościanie.

Bank zagraniczny

chce zaangażować celem urządzenia **filii w Poznaniu** młodego człowieka obeznanego **z interesem bankowym,** który posiada obszerne znajomości z polskimi właścicielami ziemskimi i jest wstanie w danym razie stanąć na czele samodzielnie tegoż interesu Oferty uprasza pod Lit. **I Z 7047 Rudolf Mosse Berlin S. W.** (765)

Chant et Piano.

Leçons spéciales d'aprés une méthode aprouoée, en ville ou chez lui. (775

S'adresser de 1—3 et de 5—6 a Mr, **Ch. A. Raida** Chef d'orchestre et proffesseur de musique Mühlenstr. 38. III.

W Śmiełowie pod Żerkowem (773)

barany

już rozprzedane.

Jutro we wtorek w **Towarzystwie przemysłowem** na kolacyą

wieprzowe nogi. 778

Zginął mi źrebak

w piątek po południu między 3 a 4 godz., maści gniadéj, klaczka. Oddawca odbierze odpowiednie wynagrodzenie. (781)

Walenty Andrzejak

w Plewiskach p. Poznaniem.

Ucznia

do handlu żelaza poszukuje

W. Trąmpczyński

(768) Nakło.

Wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dziełko p. t.:

Szkice z podróży po Słowacyi

Z DODANIEM KRÓTKIEGO PRZEWODNIKA

(728) skreślił *Henryk Müldner.*

12o, 108 str. — Cena 1 marka 60 fen.

Treść: Mikulasz (Liptó-Szent-Miklós). — Jaskinie Demanowskie: Cziernia hola, Okno. Benikowa, Vodi Vivjerania. — Okolice Mikulasza: Wielki Bobrowiec, Ś. Jan. — Ogólny pogląd na ludność słowacką. — Poprad. — Hotel „Bräuhausgarten w Popradzie. — Okolice Popradu. — Droga do Dobszyńskiéj jaskini lodowéj. — Dobszyńska jaskinia lodowa, — Miasteczko Dobszyna. — Jaskinia w Agtelek (Paradlo). — Dodatek: Krótki przewodnik,

Dochód ze sprzedaży przeznaczony na cele Towarzystwa Tatrzańskiego.

Główny skład w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Ogrodnik

młody, żonaty, z kilkonastoletnią praktyką, i który pracował po dużych ogrodach, znający dokładnie swój fach, przytem posiada chlubne świadectwa, pracuje już drugi rok w miejscu, poszukuje od 1 lutego lub stycznia 1877 r. innego stanowiska. Bliższa wiadomość pod adresem **W. Hoffmann** poczta Lewidz w miejscu. (759)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.